



Dr. LUTHER, prezydent Banku Rzeszy, ma po rozmowie z Hitlerem podać się do dymisji.

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



SIR BASIL ZACHAROFF, znany grecki fabrykant broń, jeden z najbogatszych ludzi na świecie jest konający.

ROK XI.

NIEDZIELA, 12-go MARCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 71

ŚWIADEK PODEJRZANY O ZABÓJSTWO Ś.P. LUSI

Obrona twierdzi, iż przeciwko ogrodnikowi Kamińskiemu istnieją takie same poszlaki, jak przeciwko Gorgonowej.

Świadek Kamińska, żona ogrodnika, dwukrotnie mdleje na sali

Kraków, 12 marca

I znów w wielkiej sali zebrali się te same osoby, znów z ciężkim sercem zajęli miejsca sędziów.

Gdy zeznaje Zaremba, Gorgonowa ma ponury wyraz twarzy. Już wczoraj nie ukrywała swej niechęci. Przecież była dla tego człowieka wszystkim: służącą, gospodynią, opiekunką dzieci, kochanką a on wypiera się jej całkowicie. Gdy Zaremba, mówiąc o oskarżonej, nazywa ją nie po imieniu, lecz „panią Gorgonową”, po twarzy jej przebiega jakgdyby skurcz.

Czasem Gorgonowa unosi się i przerywa. Mówi wówczas przedko, płynnie. Iż to razy przemyślała, przerehablowała w swej pamięci to wszystko, co chciała powiedzieć. Ledwie odmykając wargi wyrzuca z siebie niezliczoną ilość słów.

Dopiero dotknięcie jej ramienia przez któregoś z obrońców uspokaja ją. Gdy mówiąc, zwraca się do nas profilem widać, że jest piękna i ujmująca, zgrabna główka, niskie, ładnie okolonowane włosami czoło. Gdy siedzi en face traci wdzięki, wystające zlekką po mongolsku policzki nadają jej nieco cech pospolitych.

Atmosfera procesu początkowo beznamietna zaczyna się nieco zgrzeszczać. Kto wie, czy nie miałibyśmy tu takich samych scen, jak podczas procesu lwowskiego, gdyby nie przewodniczący trybunału prezes dr. Jendl. Jego sposób prowadzenia rozprawy jest taktowny, kulturalny, gentlemański i pełen wyrozumiałości.

Gdy następuje nieznaczny incydent między trybunałem a obrońcą, dr. Jendl mówi:

— Jeśli mnie pan obrońca pouczy, jak mam świadka wypytywać, skoro pańskim zdaniem czynię to nie tak, jak pan sobie życzy — będę panu niezmiernie wdzięczny...

Mówi to bez cienia ironji. Opanowuje wzburzone namietność stron łagodnie, niemal po ojcowsku. Pragnie tylko jednego — światła, jaknajwlecej światła...

I znów punktualnie, gdy zegar wydzwonił godzinę 9 otworzyły się boczne drzwi i Gorgonowa weszła na salę. Dziś widocznie lepiej się czuje. Serdecznie uśmiecha się do obrońców. Adw. Ettinger zbliża się i całuje ją w rękę. W parę minut później na salę wkraczają sędziowie przysięgli, a za nimi trybunał. Przewodniczący prosi inż. Zarembę i pyta:

— Kiedy mieliście się państwo przeprowadzić do Lwowa?

Św.: — Początkowo pierwszego, ale nie wiem, czyby to mogło nastąpić w terminie, ponieważ mieszkanie nie było jeszcze odświeżone.

Przew.: — Kiedy przyszedł dr. Csała, czy panowie wyszliście razem na werandę?

Św.: — Tak.

Przew.: — Czy była przytem Gorgonowa?

Św.: — Początkowo była, ale później poszła



GORGONOWA PRZED KRAKOWSKIM SADEM PRZYSIEGLYCH.

Przew.: — Jak długo była nieobecna?

Św.: — Prosiłem, by poszła do córki, tej malej.

Przew.: — Czy mogło to być pół godziny?

Św.: — Sądzę, że tak.

Przew.: — Czy pan powiedział jej, by poszła się ubrać?

Św.: — Tak.

Przew.: — Dlaczego pan to powiedział?

Św.: — Była w pantoflach a na dworze było zimno.

Przew.: — Jak to było z tem pocieszeniem?

Św.: — Gorgonowa jedną ręką objęła mnie za plecy i powiedziała: „Boję się o ciebie połóż się, co się stało, to się nie odstanie”.

Przew.: — A wtedy zostawiła krwa we plamy na pańskiej koszuli?

Św.: — Tak.

Przew.: — Jak długo trwała jej nieobecność?

Św.: — Trzy minuty.

Przewodniczący do Gorgonowej. — Dlaczego powstały plamy na koszuli, przecież szyba wtenczas nie była jeszcze zbita?

Gorgonowa: — To było inaczej. Poszłam po dr. Csałę. Dopiero później zbliżyłam się do Zaremby.

Przew.: — W takim razie to przecież musiało trwać conajmniej 10 minut?

Gorgonowa: — Tak, a później pobiegłam po doktora.

Przew.: — Więc znów upłynęły conajmniej trzy minuty.

Gorgonowa: — Tak, i dopiero później objęłam Zarembę.

Przew.: — Z tego wynika, że trwało to około 15 minut a Zaremba twierdzi, że trwało to wszystkiego trzy minuty.

Adw. Woźniakowski: — W chwili gdy człowiek szaleje z bólu czy można z niego zrobić zegarmistrza?

Prokurator do Zaremby: — Czy od razu poszła Gorgonowa po lekarza?

Św.: — Nie, za drugim razem.

Gorgonowa zrywa się z miejsca: — To nieprawda, jak tylko zaczął wołać lekarza, nie wiem wiele razy zawołał, raz, dwa czy trzy razy, ale poszłam zaraz. (Do Zaremby): Powiedz sam, czy tak nie było, powiedz. Zaremba milczy.

Gorgonowa

chce przysiąc

Gorgonowa: — Przysięgam na zdrowie moich dzieci, że poszłam po lekarza natychmiast.

Prok.: — Więc pan Zaremba kłamie? Gorgonowa: — Nie wiem, widocznie w jego interesie leży, by tak zeznawał.

Adw. Axer: — A u sędziego śledczego, czy pan zeznał prawdę, panie inżynierze?

Św.: — Tak.

Obrońca: — Pan zeznał, że pan nie pamięta dokładnie jak to było?

Św.: — Tak.

Przew.: — Więc później pan nie pamiętał dokładnie, a w tym momencie, gdy pan był tak bardzo wzburzony, wiedział pan wszystko dokładnie. Jak można obliczyć tak dokładnie czas? Proszę to zaprotokółować.

Sędzia przysięgły Otarowski:

Tajemnica sypialni

— Dlaczego pan, po przyjęciu Gorgonowej do swego domu, umieścił ją w pokoju obok swej sypialni. Czy pan nie zdawał sobie sprawy, że ma pan dorastające dzieci i że będą się przypatrywały wszystkiemu?

Zaremba: — Dlatego później chciałem z nią zerwać.

Sędzia przysięgły: — Później...

Adw. Axer: — Ja muszę powrócić na chwilę do sprawy postania po lekarza. Ja się pomyliłem. Pan inż. Zaremba ze-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-GIEJ).

Jutrzejszy

„EXPRESS“

przyniesie dalsze sensacyjne informacje

o mordzie w Brzuchowicach i procesie Gorgonowej



„KSIĘŻNA ŁOWICKA”

W roli głównej królowa ekranów polskich — Jadwiga Smosarska, Węgrzyn, Jaracz, Zelwerowicz, Gruszczynski. — Niebywały przepych w tawie. Doskonała gra artystów. Najlepiej nagrany film polski.



Dźwiękowi kino-teatr

PAN

ul. 11-go Listopada 16. — Dzisiaj i dni następnych!

30-10

PODWOJNY PROGRAM:

Zemsta Tonga

Polężny, emocjonujący dramat chińczyka, jego miłość i nienawiść. W rolach głównych: Loretta Young i E. Robinson

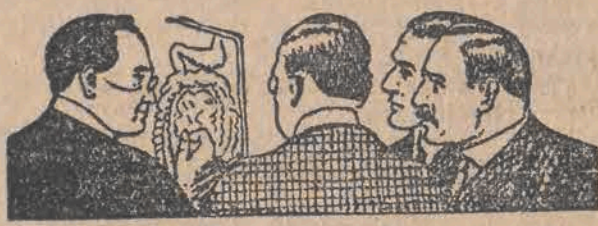
Początek codziennie o godzinie 4-ej, w sobotę i niedzielę o godzinie 12-ej.

Tredowata

Wielki film osnuty wg powieści Mniszkówny. W rolach głównych: J. Smosarska, J. Węgrzyn, B. Kierzejewski.

Następny program: „Głos Pustyni” z Nora Ney, Brodziszem, Bodem.

Advertisement for 'Złoty Młot' (Golden Hammer) featuring illustrations of people and text describing its benefits for various ailments.



Ratujcie zdrowie!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii. Styczne od 50 lat w całym świecie ZIOŁA Z GÓR HARCUD-RA LAUERA...

KAZDĄ CHOROBE WYLECZYSZ ZIOŁA D-RA BREYERA

- List of ailments treated by Dr. Breyer's herbs, including asthma, rheumatism, and various digestive issues, with corresponding prices.

Advertisement for JECOROL, featuring illustrations of children and text describing its benefits for increasing body weight and stimulating appetite.

Advertisement for 'OLL'A' PREZERWATYVY, a product for preventing and treating various ailments.

Advertisement for B. NUSBAUMOWA, a dentist and doctor, located at Piotrkowska 51.

Advertisement for H. Wołkowyski, a specialist in venereal and skin diseases, located at Ceglarniana No 4.

Advertisement for M. Feldman, an obstetrician and gynecologist, located at Zawadzka 10.

Advertisement for Dr. Dorota LEWY, a specialist in lung diseases, located at Piotrkowska 124.

Advertisement for F. Kopciowski, a dentist, located at Gdańska 37.

Advertisement for Dr. Polaka, a physical therapy cabinet, located at Nawrot Nr. 7.

Advertisement for Dr. G. Rydzewski, a specialist in skin, venereal, and hair diseases, located at Łódź, Zamenhofska 6.

Advertisement for 'Kupno i sprzedaż' (Buy and Sell), listing various items for sale.

Advertisement for Dr. Jan Polak and W. Łagunowski, specialists in internal and allergic diseases, located at ul. Nawrot Nr. 7.

Advertisement for ASTMY (Asthma), mentioning Dr. St. Sliwanski and his clinic in Łódź.

Advertisement for Dr. H. Szumacher, a specialist in skin and venereal diseases, located at Piotrkowska 56.

Advertisement for Dr. R. Augenfiszowa, a specialist in gynecology and obstetrics, located at Piotrkowska 45.

Advertisement for 'SIWE WŁOZY' (Grey Hair) and 'juvenol', featuring a woman's portrait and text about hair restoration.

Advertisement for 'OZORKÓW' (Ozorków), a publication, with contact information for M. Gabrych.

Advertisement for 'REUMOSA', a medicinal product, with text describing its benefits for rheumatism and other conditions.

Advertisement for 'ROZMAITE' (Various), listing various items for sale, including a typewriter and a car.

Advertisement for 'ROZMAITE' (Various), listing various items for sale, including a typewriter and a car.

Advertisement for 'ROZMAITE' (Various), listing various items for sale, including a typewriter and a car.

Codzienna nowelka „Expressu” Skandal w sądzie paryskim

Pałac sprawiedliwości w Paryżu, ma swoich stałych bywalców, którzy dzień w dzień przysłuchują się rozprawom, na wet najmniej interesującym.

Są to przeważnie bezrobotni, którzy głównie z tego powodu przychodzą do tego gmachu, że jest tam ciepło i przytulnie.

Do stałych bywalców Pałacu Sprawiedliwości zaliczał się również staruszek Laval. Przychodził codziennie do gmachu sądowego, przede wszystkim przeglądał wokandy i udawał się do sali w której występował w roli oskarżyciela publicznego prokurator Marive.

Pewnego dnia staruszek nie przyszedł do sądu.

Jak się okazało, popełnił on jakieś drobne oszustwo i został aresztowany.

Właściwie jego wina nie została całkowicie dowiedziona.

Adwokat, który zajął się tą sprawą, był przekonany, że staruszek wypuszcza na wolność i że wogóle on nie stanie przed krótkimi sądownymi.

Ale okazało się inaczej.

Akta sprawy powędrowały do prokuratora Marive'a, który był bardzo surowym urzędnikiem.

Starania obrońcy nie odniosły żadnego rezultatu.

— Gdyby pańska sprawa zajął się inny prokurator — zakomunikował on staruszkowi, znajdującemu się w areszcie śledczym — z pewnością byłby pan już na wolności.

— A więc wszystkim jest winien prokurator Marive — oburzył się starzec. W takim razie ja się z nim rozprawie!

I złożył adwokatowi jakieś obszernie wyjaśnienia, które wprawiły go w wielkie zdumienie.

W sali sądowej było zaledwie kilkanaście osób.

Rozprawa Laval'a przecież nie mogła wzbudzić żadnego zainteresowania.

Przewodniczący sennym głosem odczytał akt oskarżenia. Zeznania świadków były bardzo korzystne dla staruszka.

Ale prokurator Marive w przemówieniu swym dowodził, że wina oskarżonego nie ulega żadnej wątpliwości i domagał się dlań surowego wymiaru kary.

Gdy rzecznik oskarżenia publicznego skończył swe przemówienie, staruszek podniósł się ze swej ławy i zawołał drżącym głosem:

— Jerzyku, jak śmiesz tak mówić o swoim ojcu? Czy zasłużyłem sobie na to?

Prokurator, widząc, że starzec zwraca się do niego, rzekł do przewodniczącego trybunału:

— Oskarżony Laval chyba stracił zmysły.

— Nie, wiem co mówią — odezwał się znów starzec. — Pan prokurator Marive jest nieślubnym dzieckiem. Matką jego była pewna hrabianka, a ojcem skromny robotnik. Do tej pory nie chciałem kompromitować pana prokuratora, ale teraz, gdy mnie oskarżył o przestępstwo, uważam, że powinienem powiedzieć prawdę.

W tym momencie obrońca staruszka zbliżył się do przewodniczącego sądu, przedstawiając odpowiednie dokumenty.

— Mój klient — oświadczył on, zwracając się do prokuratora — postanowił obecnie uznać pana za syna. W wykonaniu jego życzenia zwróciłem się do odpowiednich władz i oto obecnie przedstawiam dokument, mocą którego pan Laval uznaje pana prokuratora za swoje dziecko.

Cała sala zatrzęsa się ze śmiechu. — To kłamstwo, wierutne kłamstwo zawołał prokurator. Ten łajdak mnie szantażuje.

Przewodniczący sądu był zmuszony przerwać rozprawę.

W parę dni później prokurator Marive podał się do dymisji, a staruszek, który istotnie był jego ojcem, został wypuszczony na wolność. Tłum. D.



Ucieszny niedzielny film „Expressu”.



Pat: — To skandal!... Zima już dobiega końca, a myśmy jeszcze ani razu nie jechali na nartach!... Trzeba skorzyć stać jeszcze póki w górach jest śnieg...

Patachon: — Masz rację... Ale skąd masz forszę na narty?... Czekaj... Wpadła mi do głowy świetna myśl... Już wiem...



Pat: — Przyznasz, mój drogi, że dzięki mnie zmadrzałeś najmniej o 300 procent. Twój pomysł był naprawdę genialny!

Patachon: — Dziękuję za uznanie... Tylko uważaj, żebyś tam nic nie popsuł... Piłuj równo...



Pat: A ten pomysł z łózkami był najlepszy... W ten sposób nasze deski będą wyglądały jak prawdziwe narty!

Patachon: — Już bądź spokojny... Ja nigdy nie mam złych pomysłów... A teraz śpij, bracie, bo jutro, skoro świt, idziemy w góry!



Pat: — Brawo!... Doskonale!... Lepszych nart nie trzeba!... Ale wstaliśmy akurat!... Gdybyśmy jeszcze troszkę po spali, toby się te deski załamały...

Patachon: — U-u-ua-a-a-a-a... Człowiek się wyspał jak zabójca pięciu osób skazany na 10 lat ciężkiego więzienia...



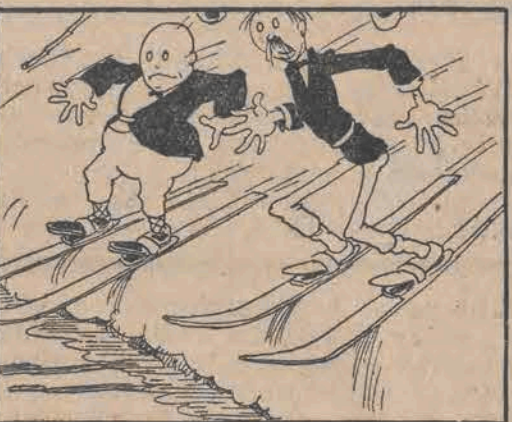
Pat: — Śliczny ranek, co?... Niema, bracie, jak sport!... Mnie już szybciej krew w żyłach kraży!...

Patachon: — Wszystko mnie masz do zawdzięczenia... To był mój pomysł... No, teraz wyszukamy sobie pagórek i jazda z góry na pazurki!...



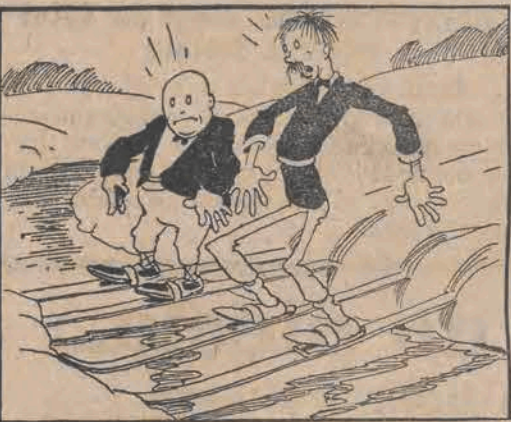
Pat: — Czy ty uważasz, że z tej góry jest tak bezpiecznie zjeżdżać... Oj, oj, oj...

Patachon: — Grunt to odwaga!... Bierz przykład ze mnie... Ja się też boję, ale nic nie mówię...



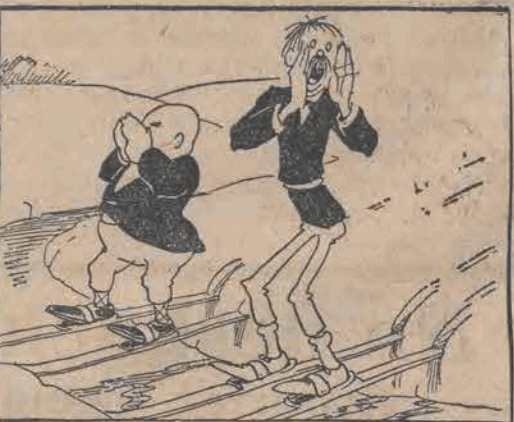
Pat: — Jeżeli jesteś taki zuch, to pokaz jak się przechodzi na nartach przez taki rów!... No, pokaz!...

Patachon: — Oj, niedobrze!...



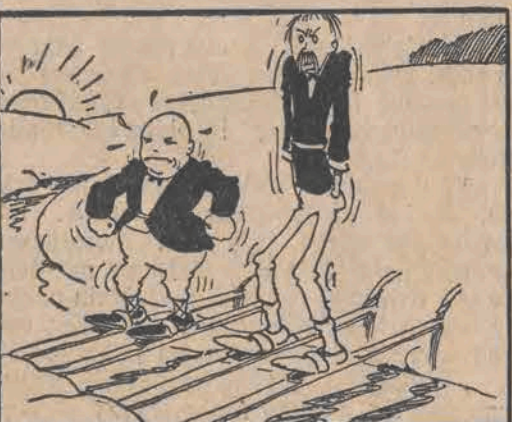
Pat: — Ładna historia!... Jak długo będziemy tkwili w tym rowie?... Ani wlewo, ani wprawo!... Co teraz będzie?...

Patachon: — Bo ja wiem?... Spróbujmy kopać, może to pomoże...



Pat: — Na pomoc!... Nogą nawet nie można ruszyć!... Jeżeli wszyscy narciarze mają takie przygody, to dziekuje...

Patachon: — Na pomoc!... Nigdy nie miałem zaufania do sportu... Na pomoc!



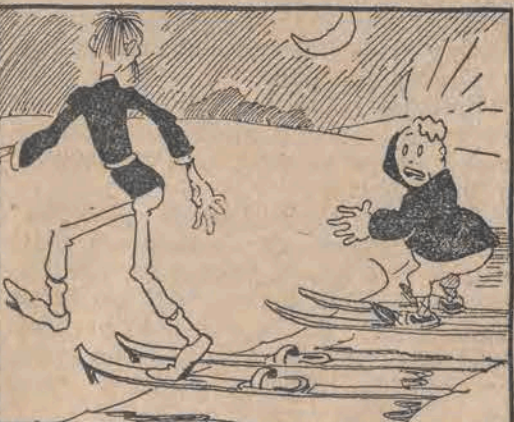
Pat: — Słońce już zachodzi... Zapada wieczór... Mój Boże, co to będzie?... Ja już marznę... Przecież nie przetrzymamy nocy na takim mrozie...

Patachon: — Bo-ś zrobił za krótkie narty, idjoto!



Pat: — Ale czekaj, czekaj... Teraz ja mam pomysł... Kiedy bieda, to do Pata...

Patachon: — No, gadać już co masz na języku!... Już mi nogi drętwieją!...



Pat: — Uważaj, głowo barania!... Dlaczego nie możemy ruszyć naprzód?... Bo rzemienie przeszkadzają nam!... Ale przecie wtył możemy cofnąć nogi... O widzisz! Serwus, bracie!...

Patachon: — I poto trzeba było zmarnować cały dzień i pół nocy?... Niech diabli porwą taki sport!